

# Na prowadzenie wojny Abisynji nie zabraknie pieniędzy

## Haile Selassie nie zdążył uzbroić armii

Juz od początku wojny największym kłopotem Abisynji był brak broni i amunicji. Gdy latem 1930 roku rząd abisyński zawarł układ z Anglią, Francją i Włochami, znajdował się w umowie warunków, że dowódz materiału wojennego do Abisynji nie może przekraczać sumy 10 milionów franków francuskich.

Była to suma drobna, jak na stosunki europejskie, ale cesarz nie tylko jej nie przekraczał, lecz nawet nie wyczerpywał. Gdy przedstawiciele wielkich fabryk broni udawali się do Addis Abeby, proponując swe usługi, Haile Selassie odpowiadał im, że wprawdzie Abisynja zbroiłaby się chętnie, lecz nie posiada na to środków. To też przabył machnąć na Abisynję ręką.

### JAK ZBROIŁ SIĘ MENELIK?

O ile obecny władca Abisynji jakby wcale o broń nie dbał, bo nawet instruktorom belgijskim i szwedzkiej swej armii odpowiadał, gdy go nagabywali o zakupy, że nie obawia się wojny i dlatego pieniędzy na broń nie będzie wydawać, o tyle jego wielki poprzednik Menelik, wielką wagę przywiązywał do ulepszenia stanu uzbrojenia, stwierdziwszy, że wszystkie swe zdobycze i zwycięstwa zawdzięczał tylko przewadze nad przeciwnikami pod względem uzbrojenia, które nabywał bezpośrednio w Europie.

Złoto, drogie kamienie, kawa, strusie pióra, cybety, skóry, bawełna i tytoń wędrowały do wybrzeża, a w zamian za to Menelik dostawał broń i amunicję. Brał je w takiej ilości, jaką uważał za konieczną w danej chwili, nie krapując się wcale wydatkami. Dlatego właściwie dzisiaj Abisynja nie mogła sobie pozwolić na zakupy potrzebnych jej narzędzi walki?

### NABYTKI Z JAPONI.

Dopiero z chwilą, gdy oddziały włoskie wtargnęły w głąb Abisynji, okazało się, że posiada ona nie tylko japońskie karabiny i karabiny maszynowe, lecz nawet działa przeciwlotnicze. Ten dowód japońskiego materiału wojennego zaczął się jednak dopiero przed kilku laty, po wizycie w r. 1932 przedstawicieli wielkiego przemysłu japońskiego i instruktorów wojskowych w Addis Abebie. Jak wiadomo, układ handlowy japońsko-abisyński sprawił, że inżynierowie japońscy zbadali dokładnie okolice jeziora Tana, gdzie właśnie Japonja wydzierżawiła milion hektarów gruntu pod plantację bawełny.

**DOWÓZ PRZEZ INNE PUNKTY**

Ale i skądinąd dowożono do Abisynji ostatnimi laty broń i amunicję. Dowód wzrósł szczególnie w roku bieżącym, kiedy jasne się stało, że Abisynja wojny nie zdoła uniknąć. Wprawdzie punktem dowozu legalnego był głównie port francuski Dżibuti, jednakowoż i ze strony Somali angielskie, angielskiej kolonii Kenia, a zwłaszcza Sudanu, przenikały do Abisynji poważne stosunkowo transporty broni. Cyfrowo dałoby się ująć jedynie dowóz drogą przez Dżibuti, natomiast wszystkie inne drogi dowozu statystycznie ująć się nie dać, jedno jest tylko pewne, że dowóz tamtemi wałniami drogami znacznie przewyższa oficjalny dowóz amunicji przez Dżibuti.

Czy jednak Abisynji, której nie wszędzie udzielają kredytów, wystarczy środków na zaopatrzenie się w broń i amunicję na dłuższy okres czasu?

Okazuje się, że z chwilą kiedy Anglia zniósła zakaz wywozu broni do Abisynji, firmy angielskie przemysłu wojennego udzieliły Abisynji poważnych kredytów, których gwarancją jakoby jest skarb koronny abisyński, przeniesiony z chwilą wybuchu wojny do Londynu. Trudno jest wartość tego skarbu ustalić dokładnie. Wiadomo tylko, że składa się on z platyny i złota, gromadzonych od tysiącleci w różnych stronach kraju. Niektóre części obecnego skarbu abisyńskiego wchodziły już w skład bogactw faraonów, władców Persji, a nawet cesarzów rzymskich. Są tam również znaczne zasoby surowej i już obróbowanej kosi słońcowej, drogie kamienie i inne kosztowności afrykańskie. Są wreszcie różne cenne podarki, składane władcem abisyńskim zarówno przez panujących europejskich, jak azjatyckich. A przecie od czasów Menelika Europa bardzo usilnie zabiegała o względy Abisynji i zainteresowane państwa prześcigały się poprostu w zaopatrywaniu jej monarchów w najróżniejsze cenne przedmioty.

### CESARZ ODDAŁ SWÓJ MAJĄTEK PRYWATNY

Prócz skarbu koronnego cesarz abisyński posiada znaczny majątek prywatny, oceniany na przeszło 25 milionów funtów szterlingów (około 650 milionów zł.). Cały ten majątek cesarz oddał na rzecz uzbrojenia kraju. Za jego przykładem poszli również wszyscy książęta i władcy poszczególnych plemion, skutkiem czego powstał bardzo poważny fundusz na rodowy, przekraczający znacznie sumę 10 milionów funtów szterlingów. Jeden tylko ras Ayennu ofiarował na ten fundusz milion funtów szterlingów. Kupcy mahometanscy w końcu listopada ofiarowali cesarzowi na fundusz narodowy pierwszą ratę w wysokości miliona talarów.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w chwili obecnej Abisynja rozporządza sumą co najmniej 50 milionów funtów szterlingów, które całkownie przeznaczyć może na prowadzenie wojny. Z tej sumy nie wydano jeszcze nawet połowy. Nie jest to jedyne źródło, z którego Abisynja pokrywać będzie swe wydatki wojenne, gdyż oddawna już opat z Debra Libanos prowadzi wielką propagandę, wykraczającą daleko poza granice Abisynji i mającą na celu wezwać do niesienia pomocy finansowej całą „czarną” Afrykę, murzynów amerykańskich oraz kolorową Azję. Propaganda ta sięgnęła już od Arabii po Chin.

### POMOC KOLOROWYCH

Jej owoce dojrzewać będą nie odrazu, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że będą bardzo znaczne. Z jednego tylko Harlemu (dzielnica murzyńska w Nowym Jorku) przysłano już do Addis Abeby wiele milionów dolarów. Ofiarne z pomocą śpieszy przedewszystkiem sąsiadki Egiptu, a świat mahometancki i żółty Azji uważa, że sprawa Abisynji jest jego własną, nie tylko moralnie, ale i materialnie.

W tych warunkach nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sprawa dalszego finansowania wojny nie przedstawia dla Abisynji żadnych kłopotów, że nie trzeba będzie dla pokrywania bieżących wydatków uciekać się do nowych podatków wojennych. Cała ludność Abisynji postanowiła złożyć na cele wojny bardzo znaczną sumę, której wysokość przekracza 100 milionów talarów. Rozłożenie tego daru na koszty wojny wygląda w ten sposób, że przeciętny obywatel składa po talarze, urzędnik 5 talarów, a każdy cudzoziemiec co najmniej 8 funtów szterlingów.

Haile Selassie może więc spać spokojnie.

J. W.

# Sprawy dochodów

## Polskiej Macierzy Szkolnej

W sali posiedzeń Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się zebranie, poświęcone sprawom dochodów finansowych polskiej Macierzy Szkolnej. Wydatki Macierzy Szkolnej stale wzrastają wobec konieczności otwierania coraz to nowych szkół powszechnych w województwach wschodnich dla ratowania ludności polskiej nie tylko przed analfabetyzmem, lecz także przed wynarodowieniem. Liczba szkół i instytucji Macierzy zwiększa się, a dochody niestety, zmniejszają się. Wydawnictwa Macierzy, wobec zmniejszonego popytu na dobrą książkę nie przynoszą zysków; imprezy do chodowe zawodów, składki członków i ofiary na cele oświatowe Macierzy kurczą się. Jedyne źródłem poważniejszego wpływu pieniężnego jest zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja.

Na zebraniu wysłuchano referatu p. generała Stanisława Skotnickiego, poświęconego formom i metodom przeprowadzania zbiórki 3-majowej. Ustalono szczególnie zasady organizacyjne i sposoby wyzyskania wszystkich godziwych możliwości, zmierzających do jak najpowszechniejszej ofiarności w 3-majowej Święto.

Macierz Szkolna nie może dopuścić do likwidacji żadnej szkoły, przeciwnie otworzyć jeszcze musi kilkadziesiąt nowych szkół na wschodnim i północnym pograniczu, mianowicie w tych punktach, gdzie przygotowanie są już izby szkolne i sprzęty, a po kilkadziesiąt dzieci w wieku szkolnym oczekuje nauczycieli.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, Zarządu Miasta i stowarzyszeń społecznych. Zebraniem tem Zarząd Główny P. M. S. rozpoczął swoją akcję przygotowawczą do zbiórki 3-majowej w 1936 r.

# Akcja zimowa Harcerstwa polskiego

Tegoroczna akcja zimowa Harcerstwa jest projektowana na bardzo szeroką skalę. W czasie nadchodzących ferii Bożego Narodzenia odbędą się 354 obozy i wycieczki, w których będzie uczestniczyć od 12 — 15 tysięcy harcerzy i harcerzy. Największą akcją rozwinięta Warszawa, która projektuje następujące imprezy: stworzenie ośrodka harcerskiego na Bukowie i na Głodowie dla 450 osób, ośrodka obozów zimowych w Urlach na 1500 osób i w Rybieniu na 1500 osób; przeprowadzenie kursu harcerskiego Klubu Narciarskiego na Kostrzycy dla 120 osób oraz kursu hufca „Powieśle” w Krynicy, dla 250 osób.

„Powieśle” w Krynicy, dla 250 osób.

Pozatem przewidziane są następujące „zimowiska”: kurs ślizgający „Zimowiska” i na Narce, kurs harcerskich gier polowych w ziemie w Teczewie i Ławocznie, kurs harcerzy nauczycieli Chorałwi Wileńskiej Harcerzy w Zakopanem. Kurs gospodarzy harcerów w Zakopanem, kurs dla kapłanów harcerskich w Lublinie, kurs narciarstwa nizinnego w Białowieży oraz harcerski raid narciarski na trasie: Sarny, Luniniec, Baranowice, Mołodeczno — w 8 turnusach.

# Czy dawna orkiestra radiowa ma słuszne pretensje o odszkodowanie

Jak już donosiliśmy, członkowie dawnej orkiestry Polskiego Radja (i zarazem członkowie Ork. Fil. Warsz.) wystąpili do sądu P. R. o odszkodowanie za rzekomo niewypłacone pobory. W związku z tem dowiadujemy się, że Polskie Radjo przystępując do reorganizacji swego działu muzyki symfonicznej, wymówiło w końcu maja pracę swej orkiestrze na dzień 31 sierpnia r. b. Wytworzyła się sytuacja, że członkowie orkiestry otrzymaliby wszyscy równocześnie urlop we wrześniu, co ze względu na ich interesy osobiste i zawodowe było niewygodne. Z inicjatywy więc i na prośbę członków orkiestry, Polskie Radjo w porozumieniu z delegatem orkiestry ustaliło terminy urlopowe na miesiące wcześniejsze.

Układając listę urlopowych członków orkiestry, Polskie Radjo wykonało tylko życzenia członków orkiestry, tembardziej, że prze-

suniecie urlopow na miesiące wcześniejsze, nawet wkraczające w okres 3-miesięcznego wypowiedzenia, jeśli to nastąpiło za zgodą obu stron, jest dopuszczalne i prawnie ważne.

Na dzień 18 września Polskie Radjo wyznaczyło listownie termin omówienia z członkami orkiestry warunków ewentualnej dalszej współpracy. Członkowie orkiestry nie tylko nie zgłosili się w tym dniu do Polskiego Radja, ale nawet zwolnili zebranie poza lokalem Radja, po którym wydano dla prasy komunikat odrzucający propozycje Polskiego Radja.

Fakty te stwierdzają, że obydwie strony uważały dzień 30 września b. r. za końcową datę swych wzajemnych stosunków — zgłoszenia się więc członków zwolnionej orkiestry w dniu 1 października rzekomo do dalszej pracy, nie miało żadnych podstaw.

## Z radja

# Humor na cenzurowanem

Zdarzyło się przed dwoma tygodniami Wesołej lwowskiej fali, że w satyrycznym dialogu Apriko senkranza z Untenbaumem pusała kilka „wizów” natury politycznej, na temat naszego niedawnego „ancien regime'u”. Kto zna naszą niewdzięczność dla humorystyki atmosferę współczesną i wie, jak względnie bywa w Polsce poczuć humor, pomyślał sobie „Ta jol! Fajno było, ali bedzi nidobrzy...”

I zreczywiecie, nieodbronne było. Były podobno wewnętrzne kwasy i przykrości — skończyły się na znalezieniu „koźia ofiarnego” i wyciągnięciu konsekwencji w stosunku do jednego z bardzo zastużonych pracowników naszej radjofonji. A potem — nastąpił kilkudniowy kryzys humoru.

Więc zamiast Wesołej Syreny, w której w sobotę 30 listopada miał zadebiutować nowy autor, a tekst miał parodiować „ogólne rozbrojenie”, wolano zrezygnować z niebezpiecznej formy humoru i zaimprovizowano „Trochę śmiechu, trochę łez” — taką sobie homeopatyczną składkową rewjetkę. Zważywszy warunki, w jakich na świat przyszła, można by do niej żadnych nie formułować pretensyj, gdyby nie to, że w programie tym znalazła się między innymi piosenka „Tylko ty” — a akuratnie tej właśnie piosence poświęcił był Hemar niedawno jedną z audycji Wesołej Syreny, która w dodatku była potem powtarzana. Więc gdy słuchacz, na Wesołą Syrenę przecie przygotowany, po raz trzeci z rzędu usłyszał losamo, to miał ochotę strzelać przez głośnik w ten mikrofon warszawski, tak niepojętny, że nawet własnych przykazań respektować nie potrafił.

Bo Hemar przecie w sposób bardzo dowcipny i pełen ironji nie co innego wykił jak tylko to właśnie, że w programach tak się nadużywa jednej i tej samej modnej melodii, aż wszystkim obrzydnie. Na zakończenie zaś demonstrował, jak to się robi nową piosenkę, aby się uwolnić od tamtej, która wszystkim dojadła — i to właśnie było „Tylko ty”... Czyż to nie ironja, że jak raz nie innego nie przyszło na myśl studju warszawskiemu, gdy trzeba było program latać, tylko to „You, wonderfull you”? No, ale wśród konsternacji różnie bywa.

Nazajutrz miał Lwów w wesołej fali nadać „Kosz na głos” — ale wolął powtórzyć jedną z audycji dawniejszych, poświęconą folklorowi lwowskiemu. A że Warszawa, na którą trzeciego dnia, w poniedziałek, przyszła kolej dawania wesołego skeczu, już dawniej uplanowała sobie wznowić

Wiechowe „Od pomnika do pomnika” — więc w rezultacie powstała zaznaczona wyżej sytuacja kryzysu w humorze, albo ściślej: w nowych pomysłach humorystycznych.

W takiej oto atmosferze odbyło się w środę w Polskim Radjo, odożone z tygodnia poprzedniego, spotkanie zgnu s. p. Piotra Chojnowskiego. literackie zebranie dyskusyjne na temat — humoru w radjo..

Nic dziwnego, że w tych warunkach nastąpiła i tutaj odruchowa zmiana programu: humor miał być „na cenzurowanem”, tymczasem znalazła się na cenzurowanem.. cenzura humoru. Oczywiście, w dyskretnych tylko aluzjach, ale niemniej jako „leitmotiv” dość wyraźny, przypominający Lohengrinowskie „Nie śmieć mię pytać nigdy!”

To zaś skomplikowało sytuację, i tak dość trudną, jeśli chodzi o temat: współpracy radja z literaturą. Współpraca ta jest rzeczą konieczną i nie stoi, jak się zdaje, pod kiepskimi auspiciami, skoro w dziedzinie Teatru Wyobraźni już w kilka miesięcy po pierwszym kontakcie (zebranie dyskusyjne zeszłej zimy, które w swoim czasie omawiałem) wydała konkretnie rezultaty w postaci paru słuchowisk spod pierwszorzędnych piór. Czyżby z humorem miało iść specjalnie jak po grudzie? A jeśli tak, to dlaczego?

Oto dlatego, że — jakkolwiek w dyskusji tę rzecz właśnie dość powszechnie kwestionowano — istnieje zupełnie specyficzny humor radjowy. Gdyby się nie przypatrzeć kwestii cenzury humoru, to i tak już zarysowały się zupełnie wyraźnie dwie platformy, nie mogące znaleźć wspólnej krawędzi zetknięcia: humor w pojęciu piszącego tekst humorysty i w odczuciu radiosluchacza. Widoczna była ich odrębność już w obu referatach (pp. Karola Irzykowskiego i Budzyńskiego, reżysera Wesołej Fali), a jeszcze widoczniejsza w bardzo żywej dyskusji, w której dość głośno zajmowało się tą właśnie drugą stroną sprawy, pod czas gdy literaci zarzucali, że to są tylko „porady techniczne”, wypowiadane pod adresem radja.

A tymczasem te rzeczy nie dają się od siebie oddzielić — w humorze właśnie bardziej, niż gdzie indziej. Jeśli można jak z rękawa sypać przykładami audycji wesołych, które sprawiają wrażenie nielubie albo nawet smutne, to tylko w części wina leży po stronie tekstu, a najczęściej winno jest być podanie tego tekstu albo też niedostateczne jego szarmonizowanie z wymogami radja. Jeśli literatura humorystyczna chce się wypowiadać przez radjo, to musi uświadczać sobie specyficzne odrębności tego terenu i musi nie poprzestawać na samym tekście, ale czynnie współdziałać w jego realizacji — tak jak autor dramatyczny, dbający o należyty wy-

raz sceniczny swego dzieła, musi się interesować jego wykonaniem.

Temat humoru radjowego jest kwestją tak obszerną i wymagającą dopiero należytego udeptania boiska, na którym miałyby się toczyć dysputa, że nie sposób na tem miejscu wchodzić w szczegóły. Ale zaznaczyć warto rzecz jedną: że o ile tematem wdzięcznym może być karykatura, o tyle niebezpiecznym i nader trudnym jest satyra. Bo karykatura bywa „łatwiej strawna” niż ciężka ironja i n. p. Lwów ma już w swym dorobku cały szereg udatnych karykatur radjowych. Satyra zaś może być rozumiana jako złośliwość, a zatem jako przykreść osobista — już nie mówiąc o względach cenzuralnych.

Ba — nawet w karykaturach zdarzają się u niektórych słuchaczy wypadki zupełnej atrofji humoru, jak to np. przytrafiło się Wesołej Syrenie ze świetną parodią hejnału. Na to już niema innej rady, jak: zamknąć uszy na niejedną krytykę i robić swoje. Rzecz inna natomiast z kwestią cenzury humoru. Nie mówiąc już o względach politycznych, wchodzi tu jednak w grę także i cenzura „redaktorska”, kierująca się względami na odbiorców. W dzieńniku czy czasopiśmie, gdzie krąg tych stałych odbiorców ma naogół dość wyraźnie zarysowane i stałe oblicze, sprawy takie bywają o wiele łatwiejsze (choć i tam niejednemu kreślił ołówce redaktor-

ski), niż w radjo, które jest uniwersalne.

Dużo jeszcze będzie na polu humoru radjowego prób, dyskusyj, nieporozumień i pomyłek. Są one nieuchronne i dlatego wszyscy, którzy tu współdziałają, muszą się postarać o jedną rzecz: sporą dozę wyrozumiałości.

Wśród audycji mówionych ostatniego tygodnia zwróciły uwagę: przedwczorajszy doskonały monolog p. Ciecierskiego (tekst p. Bohdziewicz) o „Człowieku będącym żywą płytą”, przedstawiający refleksje aktora po 368 przedstawieniach „Teorii Einsteina” oraz sympatycznie ujęte wspomnienia p. Marynowskiego z podróży po Słowaczynie (w ubiegłą niedzielę).

Z audycji zaś muzycznych: wtorkowy polski koncert europejski, transmitowany na 15 państw, który się odznaczał doskonałym doborem programu (czy jednak nie byłby właściwszy pierwszy, a nie drugi koncert skrzypcowy Szymanowskiego?) i bardzo dobrem wykonaniem — dalej zaś śródowy koncert Chopinowski (Wilkomirski) i piątkowy koncert symfoniczny z udziałem Thibaud. Niespodziewanie, wskutek zmiany programu, usłyszeliśmy na koncercie wieczornym w poprzednią sobotę jako skrzypka p. Tomasza Jaworskiego, dotąd występującego w radjo tylko w charakterze dyrygenta, a który okazał się solistą wysokiej klasy.

Marjan Grzegorzczak.